

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 6

(37)
kwiecień
1996

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Niedawno z oficjalną wizytą na Ukrainie przebywała delegacja Ministerstwa Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej na czele z ministrem prof. dr Jerzym Wiatrem. W skład delegacji wchodził: dyrektor Szabinetu Ministrów — prof. dr Andrzej Juszczak, dyrektor Departamentu Wymiany Międzynarodowej — mgr Andrzej Sudol i naczelnik Wydziału Współpracy Dwustronnej — dr Czesława Kunkiewicz-Waligóra.

22 marca br. w Ambasadzie RP na Ukrainie odbyła się uroczystość wręczenia medali Komisji Edukacji Narodowej RP kierownikom trzech głównych uczelni Ukrainy — prezydentowi Uniwersytetu "Akademii Kijowsko-Mohylanskiej" Władysławowi Briuchowieckiemu, rektorowi Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. T. Szewczenki - Wiktorowi Skopenko oraz rektorowi Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. M. Dragomanowa - Mikołajowi Szkiłowi. (HC)

Na zdjęciu: prezydent Władysław Bruchowiecki i rektor Wiktor Skopenko w rozmowie z ministrem Jerzym Wiatrem

OJCOM KIJOWSKICH UCZELNI WYRAZY UZNANIA Z POLSKI



fol. Nehrebecki

WYWIAD Z Z-CA PREZESA FOPnU LUDWIKĄ NIŻYŃSKĄ

UCZYMY SIĘ DEMOKRACJI

Niedawno zakończył swoje obrady II Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Czy spełnił on powiązane z nim oczekiwania, czy, zdaniem Pani, było to udane przedsięwzięcie?

Uważam, że udane i na wstępie chcę pochwalić wszystkich członków Zarządu, którzy aktywnie uczestniczyli w technicznym zabezpieczeniu II Sejmiku. Natomiast w aspekcie politycznym o pomyślności tego przedsięwzięcia świadczy chociażby fakt, że w I Sejmiku w 1993 roku uczestniczyły 22 organizacje, natomiast uczestnicy II Sejmiku reprezentowali już 41 organizacji. Przy czym chcę podkreślić, że każda z nich jest organizacją niezależną, współpracującą na zasadach demokratycznych z lokalną władzą w oparciu o własny statut. Każda z nich jest zarejestrowana na szczeblu miejscowej administracji.

Czy Sejmik wniósł jakiegokolwiek nowe pomysły, bądź konceptualnie nowe rozwiązania problemów stojących przed

organizacjami zrzeszonymi w FOPnU?

Tuż przed Sejmikiem zwróciliśmy się do naszych organizacji z prośbą o nadesłanie propozycji ewentualnych zmian do Programu i Statutu Federacji. Od żadnej z organizacji nie wpłynęły propozycje takich zmian, a zatem zrozumieliśmy, iż wszyscy nadal akceptują założenia Uchwały Programowej podjętej na I Sejmiku.

A może były takie organizacje, które w ogóle nie nadesłały odpowiedzi?

Nie! Wszystkie organizacje odpowiedziały, pisząc, że nie widzą potrzeby zmian czy uzupełnień. Dlatego na forum obrad nie było wielkich spraw wymagających dodatkowego zatwierdzenia przez Sejmik i stał się on swego rodzaju zebraniem sprawozdawczo-wyborczym, po którym cała nasza obecna i przyszła działalność nadal opierać się będzie na dokumentach programowych wypracowanych jeszcze na I Sejmiku.

Ciąg dalszy na str. 2

Kronika parlamentarna

Przyjęto budżet państwa na rok 1996

22 marca Rada Najwyższa Ukrainy po czteromiesięcznych debatach ostatecznie zatwierdziła budżet państwa na rok bieżący. Trzeba uwzględnić, że projekt budżetu rząd przekazał ze znacznym opóźnieniem i że był to termin ostateczny, w wypadku nie dotrzymania którego Ukraina straciłaby szansę uzupełnienia budżetu kosztem wpływów ze źródeł wspólnoty międzynarodowej. A jest to kwota niebagatelna — 910 milionów dolarów.

Zgodnie z wymaganiami Międzynarodowego Funduszu

Walutowego ustalono górną granicę deficytu budżetu w wysokości 6,2 procent, co stanowi 461 trylionów 745 miliardów karbowanów.

Sesja przyjęła ważną uchwałę dotyczącą minimum socjalnego obywateli Ukrainy. Była to już piąta (!) z kolei próba rozwiązania tego nabrzmiałego problemu, z którym wiąże się gwarancje socjalne dla najniższej uposażonych obywateli. Wysokość minimum socjalnego wyznaczono kwotą 6810 tysięcy karbowanów (około 34 dol. USA), miesięcznie, na jednego człowieka. (A propos przeciętna miesięczna

PRZECZYTAJ
W
NUMERZE

DOM
NA
CMENTARZU
STR. 6

Przedmurze
chrześcijaństwa
STR. 4

Astrologia
z uśmiechem
STR. 8

pensja pracownika redakcji "DK" wynosi 3874 tys. krb.)

Rada Najwyższa zatwierdziła, po drugim czytaniu, Konstytucję Autonomicznej Republiki Krym, z wyjątkiem szeregu artykułów, które wymagają dopracowania ewentualnie usunięcia. Akt ten poprzedziło specjalne spotkanie przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Oleksandra Morozu z Naczelnym Komisarzem OBWE ds. mniejszości narodowych Maxem van der Stullem, gdzie omawiano kwestię autonomizacji Krymu. W oficjalnym komunikacie przytoczono oświadczenie van der Stulla o tym, iż OBWE popierała i popiera niepodległość Ukrainy i jednocześnie jest przychylnie ustosunkowana do autonomii Krymu w składzie Ukrainy.

Jednocześnie trwają przygotowania do dyskusji nad projektem nowej konstytucji Ukrainy. Pierwsze posiedzenie plenarne poświęcone tej ważnej sprawie przewidziano na połowę kwietnia.

BORD

PRICEПРАЙС

Ogólnoukraiński 32 stronicowy reklamowo-informacyjny tygodnik o standardzie europejskim, zorientowany na przedsiębiorców średniego i wielkiego biznesu.

Początkujący przedsiębiorcy i osoby prywatne mogą bezpłatnie opublikować ilustrowane ogłoszenia i oferty handlowe. W 1996 r. ekskluzywnie prawo na przyjmowanie reklamy z Polski otrzymała redakcja gazety "Dziennik Kijowski". Możliwe jest umieszczanie reklamy na zasadach barteru z polskimi gazetami reklamowo-informacyjnymi.

Adres redakcji:

UKRAINA: 252054, Kijów 54, ul. Gogolewska 23,
tel.: (044) 216 31 77

POLSKA: Przemyśl — tel/fax: (10) 78 58 31

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23
Редакция газеты
"Дziennik Kijowski"

NOTA BENE

□ Z okazji pierwszej rocznicy istnienia w kijowskim Domu Nauczyciela w miłej i ciepłej atmosferze odbył się koncert polskiego kameralnego zespołu wokalnego "Kantyczki". W nowym programie pieśni dawnej i religijnej wykonano m.in. utwory M. Gomułki (XVI w.) i J. Szmidera (XX w.). Zespołowi oraz jego kierownikom N. Galińskiej i A. Jurkowskiej życzymy nowych sukcesów.

□ 5 i 11 kwietnia salę kijowskiego Pałacu Dzieci i Młodzieży po brzegi wypełniły dzieci z polskich rodzin, którym z inicjatywy Ambasady RP na Ukrainie sprezentowano bezpłatny pokaz filmu o przygodach na harcerskim obozie — "Czarne Stopy" (reż. W. Podgórski).

□ 8 kwietnia przy świątecznym stole wymienili kraszanki i dobre życzenia wielkanocne Polacy zrzeszeni w stowarzyszeniu "Zgoda" i Związku Polaków na Ukrainie.

□ 10 kwietnia w Domu Polskim FOPnU odbyło się świąteczne spotkanie "Przy wspólnym jajku". Obecnych błogosławił ojciec A. Madej. Część artystyczną uświetniła wokalistka Irena Zacharko. Do grona Polaków zawitali przedstawiciele Niemieckiego Stowarzyszenia na Ukrainie.

□ 15 kwietnia do Warszawy dla udziału w zawodach III stopnia wyjechała grupa młodzieży — zwycięzców Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na czele z nauczycielką Czesławą Rasuł.



"Przyszedliśmy tu, na to smutne miejsce, które upamiętnia tragedię, odległej już w czasie, wojny. Wspominając te okropne chwile pragnijmy, aby nad mogiłami naszych drogich rodaków rozrastał się świat piękniejszy, świat pokoju, miłości, dobroci. Żeby nigdy, żaden człowiek nie ginął z rąk innego człowieka. Pragnijmy, żeby ludzie nawzajem nie odbierali sobie życia i żeby nigdy nie było mogił z napisem — "Zginął

PAMIĘTAMY O WAS — ŻOŁNIERZE!

tragicznie". O taki świat módlmy się...

Takim apelem ks. Andrzej Madej rozpoczął uroczystości poświęcone pamięci bohaterskich żołnierzy Polskiego Samodzielnego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, którzy w noc z 7 na 8 kwietnia 1944 roku brónili nieba nad Darnicą, będącą wówczas strategicznie ważnym punktem dla zaopatrzenia frontu. Pod niemieckimi bombami, przy zwalczaniu niemieckich samolotów, ratowaniu transportu, odciąganiu płonących wagonów z amunicją wyróżniło się poświęceniem i bohaterstwem wielu polskich żołnierzy. Tej nocy zestrzelono 5 "junkersów". Straty własne były znaczne — 49 poległych, 68 rannych.

Oddać hołd dzielnym żołnierzom spoczywającym na cmentarzu darnickim przybyli przedstawiciele Ataszatu Wojskowego przy Ambasadzie RP na Ukrainie na czele z komandorem Czesławem Karczewskim, dyplomaci Ambasady RP na Ukrainie na czele z Charge d'affaires RP na Ukrainie Mirosławem Cieślakiem, jak

również pracownicy Konsulatu RP w Kijowie na czele z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Eugeniuszem Pankiem. W uroczystościach wzięli

udział przedstawiciele społeczności polskiej Kijowa, weterani wojny, pracownicy administracji darnickiej dzielnicy miasta, młodzież szkolna.

HUC



Dyrektorzy szkół: nr 113 im. gen Karola Świerczewskiego — Ludmiła Czumak i nr 105 im. Konstantego Rokossowskiego — Oleksandra Szamraj w rozmowie z Charge d'affaires RP na Ukrainie Mirosławem Cieślakiem Attache Wojskowym, Morskim i Lotniczym komandorem Czesławem Karczewskim. Uczniowie tych szkół już od wielu lat opiekują się grobami polskich żołnierzy pochowanych w Darnicy. W wyniku rozmowy postanowiono odnowić zerwane w ostatnich latach kontakty młodzieży kijowskich szkół z ich rówieśnikami w Polsce. fot. W. Nehrebecki

WYWIAD Z Z-CĄ PREZESA FOPnU LUDWIKĄ NIZYŃSKĄ

UCZYMY SIĘ DEMOKRACJI

Ciąg dalszy ze str. 1

Pani Ludwiko! Byłem niedawno na posiedzeniu Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, na którym padło wiele uwag krytycznych od delegatów wysłanych na II Sejmik. Pamiętam też szereg ostrych wystąpień na początku obrad Sejmiku, szczególnie ze strony delegatów organizacji lwowskiej. Przedstawiciele tych organizacji najbardziej boli to, iż są nie doinformowani o działalności Zarządu Federacji, iż pozostają często, że tak powiem, poza marginesem, a w wypadku Kijowa - nie są należycie oceniani w swojej działalności i randze przez władze FOPnU. Jak Pani skomentuje te uwagi?

Do Federacji należą polskie, niezależne, samodzielne organizacje. Każda ma swój statut, swoich członków, swoich działaczy. Praca Federacji polega na tym, żeby pomagać w pracy i koordynować działania tych organizacji.

Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza nie spełniło obowiązku wobec Federacji. W ostatnim piśmie skierowanym do Zarządów wszystkich organizacji zrzeszonych w Federacji poprosiliśmy o przysłanie kopii aktualnego Statutu i świadectwa o rejestracji organizacji i listy członków. Od kijowskiego Towarzystwa im. A. Mickiewicza wymaganych dokumentów nie otrzymaliśmy. Aczkolwiek delegaci tej organizacji otrzymali mandaty i równi z innymi uczestniczyli w obradach Sejmiku. Jeżeli kijowska organizacja im. A. Mickiewicza ma jakieś zarzuty wobec Federacji, to nasz zarzut sprowadza się

jedynie do tego, że powinna ona przedstawić listę swoich członków, których liczba sięga podobno 640 osób.

A co pani powie o zaproponowanej na Sejmiku nowej strukturze w zarządzaniu Federacją — Radzie Prezesów?

Propozycja, która padła z ust p. Stanisława Czerkasa - prezesa Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, nie została doprowadzona do końca, jako że prezesi nie zebraли się na pierwsze spotkanie, wyznaczone tuż po zakończeniu obrad. Sprawa ta jest bardzo ważna i wymaga precyzyjnego opracowania koncepcji mechanizmu działania. Dlatego też na pierwszym posiedzeniu nowego Zarządu FOPnU, 11 lutego br., optacowaliśmy list skierowany do wszystkich organizacji z prośbą o nadesłanie propozycji odnośnie ogólnego projektu koncepcji Rady Prezesów, mechanizmu pracy Rady, formy kontaktów, sposobu wyboru i kadencji jej przewodniczącego, oraz miejsca pierwszego spotkania Rady. Teraz czekamy na opinie i propozycje.

Pani, jako członek Zarządu, nie ma nic przeciwko stworzeniu tego rodzaju struktury?

Nam bardzo zależy na utworzeniu takiego organu. Rada umożliwiłaby lepszy kontakt z każdą organizacją, przyczyniła by się do podejmowania bardziej kompetentnych decyzji, a zarazem już nikt nikomu by nie zarzucał, że decyzje zapadają tylko w gronie 11 członków Zarządu FOPnU. Uważam, że Rada byłaby bardzo pożyteczna dla ustanowienia spokoju, chociaż rozumiem, że spokoju nigdy nie będzie, gdyż przeżywamy dynamiczne procesy rozwoju. Spokój może nam tylko się śnić.

Władze ukraińskie i polskie często ostatnio indagowane co do możliwości utworzenia w stolicy Ukrainy "Centrum Kultury Polskiej" przypominają, iż niezwykle pomocnym tej sprawie byłoby organizacyjne zjednoczenie wszystkich Polaków na Ukrainie.

Jakie ma pani przewidywania w tej kwestii i czy, zdaniem Pani, Rada Koordynacyjna Organizacji Polskich Kijowa mogłaby stać się prototypem przyszłego gospodarza takiego ośrodka?

Ja, po pierwsze, nie widzę od strony prawnej rozbieżności polskiego na Ukrainie. A co do Rady Koordynacyjnej - nie wszyscy, tak zwani prezesi, którzy ją tworzą zgodnie z ustawodawstwem ukraińskim, są prezesami...

To ciekawe. Dlaczego "tak zwani"?

Jeżeli pan pamięta, na Sejmiku do komisji rewizyjnej i orzekającej wpływały na przykład pisma od Towarzystwa "Zgoda" i zgodnie z jej statutem prezesem "Zgody" jest nikt inny, tylko pan Roman Małowski. Jeżeli natomiast zbierają się osoby, które nazywają siebie Radą Koordynacyjną, to proszę powiedzieć, gdzie ta Rada Koordynacyjna jest oficjalnie zarejestrowana? Jeżeli mówimy o niej jako o strukturze, to powinna ona mieć i organa kierownicze. Na razie możemy mówić o niej tylko jako o grupie ludzi. Natomiast odnośnie Centrum Kultury Polskiej na Ukrainie — to ono powstanie, nie będę może mówiła kiedy, ale powstanie na pewno.

Jeszcze raz powtarzam: w rozmowach o rozbięciu środowisk polskich na Ukrainie zainteresowane są tylko poszczególne osoby, których nie ciekawi ani

los Polaków na Ukrainie, ani los państwa ukraińskiego. Im tylko chodzi o swoje sprawy prywatne, a sprawy prywatne należy załatwiać w domu.

Pani Ludwiko, dziś w naszym kraju działają dwie ogólnoukraińskie organizacje polskie: Federacja Polskich Organizacji na Ukrainie i Związek Polaków na Ukrainie. Czy doczekamy się kiedyś zjednoczenia tych dwóch odłamów?

Czy widział pan oficjalnie zarejestrowany Statut ZPU, lub też świadectwo jego rejestracji?

Oczywiście widziałem.

Ja nie widziałam. Prezes ZPU Stanisław Kostecki nie był wybrany na to stanowisko na Kongresie Związku. Ale pomimo tego Federacja współpracuje ze wszystkimi Polakami zrzeszonymi w różnorodnych związkach.

Mam rozumieć, że sprawy formalne, takie jak ewidencja, rejestracja są, pani zdaniem, bardziej istotne niż realna działalność konkretnej organizacji?

Ja myślę, że Związek Polaków oczywiście był kiedyś zarejestrowany, jeszcze w 1990 roku, ale czy dziś działa on zgodnie z prawem obowiązującym na terenie naszego kraju, to niech pan sprawdzi w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy...

Rozmawiał

Stanisław Panteluk

P. S.

Z prośbą o wyjaśnienie faktu rejestracji Związku Polaków na Ukrainie zwróciłem się do prezesa tej organizacji Stanisława Kosteckiego, który przedstawił mi oryginał Statutu ZPU zarejestrowany 16 stycznia 1992 roku i poddany ponownej rejestracji - 30 października 1992 roku, jak również Świadectwo Rejestracji ZPU nr 27. (SP)

**KUPON
BEZPŁATNEGO
OGŁOSZENIA**
(nie więcej niż 20 słów)
Język ogłoszenia (podkreślić):
polski, ukraiński, rosyjski...
Kupon przyklej do tekstu
ogłoszenia i wyślij pod
adresem: Ukraina, 252054,
Kijów, ul. Gogolewska 23.
Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski"

"INTERES" JÓZEFATA ANDRZEJOWSKIEGO

W Kijowie końca XIX - na początku XX stulecia jednocześnie z rozwojem przemysłu następuje intensywna zabudowa miasta. Szczególnie szybko zmienia się charakter zabudowy budynkami mieszkalnymi, jak również budynkami użytku publicznego. Na miejscu starych drewnianych zagrod powstają wielopiętrowe kamienice. Tak zwany "styl ceglany" w architekturze wzbogaca się artystyczną ozdobą z zastosowaniem upiększeń z gipsu, majoliki, kaflowej płytki — szczególnie stosowanej przy budowie pieców. Jeszcze dzisiaj, oglądając w starych budynkach Kijowa piece z kafli, niezbędny atrybut każdego mieszkania, podziwiamy ich piękność. Niemniej zachwycają nas zdobione majoliką ściany i sufity. Przyciągają wzrok fasady budynków, na których są wstawki z ceramiki.

W opisywanym okresie znacznie wzrasta popyt nie tylko na cegłę, ale i na materiały upiększające. Kilka niedużych cegielni Kijowa nie są już w stanie zabezpieczyć miasto w materiały budowlane, stąd też wynika ostra potrzeba zaistnienia większego zakładu tego typu, zaopatrzonego we współczesne urządzenia.

Założycielem takiego zakładu — fabryki ceramicznej był energiczny przedsiębiorca, Polak z pochodzenia, Józefat Andrzejowski. Urodził się on w roku 1849 w Kielcach, w rodzinie zubożałej szlachty. Po ukończeniu studiów w Szwajcarii pracował w przemyśle na terenie Galicji. W r. 1878 przybył do Kijowa, kupił plac na Podolu przy zbiegu ulic Kyryłowskiej i Fabrycznej (obecnie ul. Frunzego 64). Kijów wybrał nie przypadkowo. Jeszcze wcześniej jego przyjaciel, późniejszy współpracownik, wybitny architekt i inżynier, Walerian Kulikowski, od kilku lat zamieszkały w Kijowie był doskonale

zorientowany, jak bardzo potrzebne jest miastu dobrze urządzone przedsiębiorstwo produkujące kafel i inne zdobnicze atrybuty budowlane.

Perspektywa założenia fabryki ceramicznej odpowiadała obydwóm przyjaciółom, tym bardziej, że J. Andrzejowski miał już w tym praktykę, a zabudowa Kijowa nabierała nieustannego rozmachu.

W r. 1879 J. Andrzejowski otrzymał pozwolenie Kijowskiego Zarządu Gubernialnego i Administracji miasta na budowę fabryki we własnej sadybie.

Fabrykę zapoczątkowano w niedużym dwupiętrowym budynku z kominem i piecem dla wypalania kafli i innych przedmiotów z gipsu i gliny.

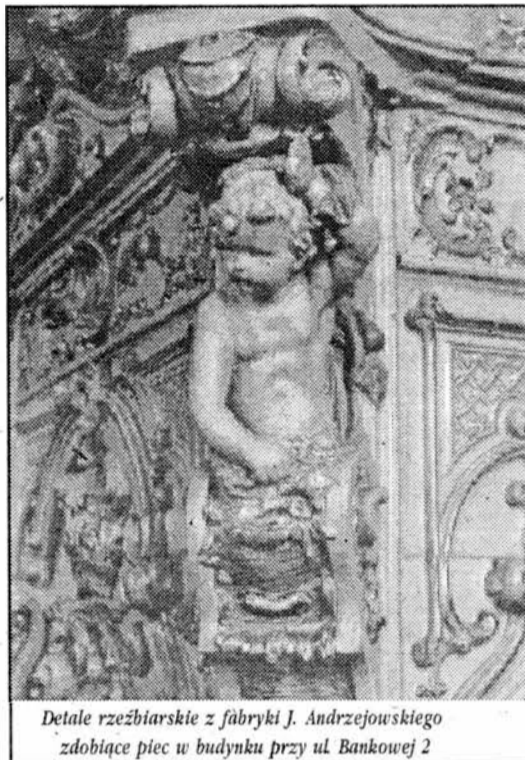
W owych czasach w mieście egzystowało Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, które nadawało początkującym przedsiębiorcom niezbędne środki dla rozwoju swoich przedsięwzięć, z pomocy którego to skorzystał również Andrzejowski.

Lata 1890-1900 były okresem rozkwitu przedsiębiorstwa. Podwójnie wzrosła liczba zatrudnionych tu robotników. Produkcję wyrabiali cztery piece ceglarskie. Do malowania detali dekoracyjnych stosowano farby metaliczne. Każdy szczegół malowano ręcznie, co pozwalało uzyskać wyroby bardziej efektywne i wykwintne. Taki pracowity proces pozwalał stwarzać wyroby wysokiej jakości i ogromnej zdolności konkurencyjnej.

W roku 1896 Andrzejowski zrekonstruował swoją cegielnię, dobudowując trzecie

piętro i kilka dobudówek dla gotowych wyborów. Zamienił stare piece na nowe. Wszystkie zabudowania w swej posiadłości pokrył blachą żelazną.

Wielką rolę w kształtowaniu znakomicie artystycznie wykonanych wyrobów odegrała Ewa Kulikowska (żona Waleriana Kulikowskiego), która była współtwórczynią fabryki. Będąc z zawodu rzeźbiarką doskonale orientowała się ona w sztuce



Detale rzeźbiarskie z fabryki J. Andrzejowskiego
zdobiące piec w budynku przy ul. Bankowej 2

dekoracyjnej minionych epok. Swoje twórcze idee czerpała z klasycyzmu, gotyku, renesansu, baroku. Właśnie ona, obdarzona wyczuciem formy i koloru, modelowała wyroby jako dzieła sztuki. Kafle wykonane przez Ewę Kulikowską różniły się od kafli z innych fabryk. Pełnię talentu artystki szczególnie

daje się zauważyć w mnogości elementów figuralnych przy obramowaniu pieców i kominków.

Dzięki wybitnym zdolnościom Ewy wyroby fabryki Józefata Andrzejowskiego, co do swoich walorów artystyczno-estetycznych, nie ustępowały swoim zachodnioeuropejskim analogom. Świadectwem tego są liczne nagrody i dyplomy odbierane na wystawach w Kijowie, Lwowie, Odessie, Piotrogradzie i Warszawie.

Wyroby Andrzejowskiego prawie całkowicie zbywane były w Kijowie. Zamożniejsze rodziny starały się upiększyć wnętrza swoich salonów wykwintną majoliką. Praktycznie żadna zabudowa nie mogła się obejść bez pieców, kafle do których nabywano w zakładzie Andrzejowskiego. Zakład przyjmował zamówienia indywidualne. Do takich prac na zamówienie należy willa wybitnego architekta Władysława Horodeckiego przy ulicy Bankowej 10, jak również pałacyk generała F. Trepowa, pod nr 2, przy tej samej ulicy, lub też 50 ceramicznych różyczek obramujących kopułę soboru św. Michała. Majoliką oblicowywano fasady domów, świątyń, grobowców. Produkowano wazy ogrodowe, fontanny, które wzbogacały piękno parków kijowskich.

Józefat Andrzejowski stał się człowiekiem sławnym i zamożnym.

Praca na fabryce nie przeszkadzała szerokiej działalności J. Andrzejowskiego w innych dziedzinach życia publicznego. Prawie jednocześnie z założeniem fabryki ceramicznej nawiązał on kontakt z tajnym Towarzystwem Oświaty Ludowej i mimo wielu przeszkód, jako człowiek bardzo pracowity, umiający spokojnie obliczać szanse każdego przedsięwzięcia, i w tej sprawie potrafił dokonać bardzo wiele.

cdn

Czesława Raubiszko
Zbigniew Złotogórski

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

SETNA ROCZNICA URODZIN JAKUBA HOFFMANA (1896-1996)

19 marca 1996 r. minęła 100 rocznica urodzin Jakuba Hoffmana - działacza społecznego, pedagoga, historyka, naukowca i badacza Wołynia. Jego życie i działalność w ciągu 17 lat wiązały się z Wołyniem, a szczególnie z ówczesnym miastem powiatowym — Równem.

Jakub Hoffman urodził się w Kołomyi w województwie stanisławowskim. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczał w Jaśle (woj. krakowskie). W latach 1912-14 pracował w kopalni nafty w Harklowej i Iwonicy. Od 1913 był członkiem Związku Strzeleckiego. Jesienią 1918 stał się organizatorem obwodu POW (Polska Organizacja Wojskowa) Jasto-Krosno-Sanok.

Brał udział w dwóch wojnach: I światowej - po stronie austriackiej, w Legionach Piłsudskiego (był 2 razy ranny) oraz w polsko-sowieckiej w latach 1918-1920, którą zakończył w stopniu porucznika.

Od 1921 po demobilizacji i przejściu do rezerwy Hoffman poświęcił swoje życie zawodowi, który uwielbiał i do którego miał prawdziwe zamiłowanie — był nauczycielem w m. Lida, powiatu baranowickiego. W 1923 przeniósł się do Równego, gdzie oprócz nauczania pełnił wielostronne funkcje w życiu organizacyjno-społecznym miasta i województwa wołyńskiego.

W 1925-26 ukończył Wyższe Kursy Nauczycielskie w Krakowie.

Na lata 1927-39 przypada jego dzieło, któremu oddał część swego życia, będąc inicjatorem, redaktorem i wydawcą. Chodzi o "Rocznik Wołyński" - encyklopedyczne źródło naukowo-popularne, informujące o przyrodzie, historii i kulturze Ziemi Wołyńskiej i jej ludności. Do początku okupacji sowieckiej w 1939 zdążył wydać 8 tomów "Rocznika".

Będąc z natury bardzo czynnym człowiekiem, brał udział w pracy licznych instytucji i organizacji, a między innymi: Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie jako delegat na województwo Wołyńskie (od 1924); Związku Młodzieży Wiejskiej na Wołyniu jako członek Zarządu (od 1925); Związku Nauczycielstwa Polskiego jako prezes okręgu wołyńskiego (1928-35); gazety "Głos Nauczycielstwa Okręgu Wołyńskiego" jako redaktor (od 1932); Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jako prezes (od 1931); redakcji Polskiego Słownika Biograficznego (od 1932), dla którego przygotował 18 000 nazwisk z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny; Oddziału Związku Legionistów Polskich i Peowiaków w Równem (do 1932) jako prezes; Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej jako poseł w latach 1935-38. W działaniach tych wszędzie pozostawił widoczny ślad.

Pasją J. Hoffmana było kolekcjonerstwo. Obok zbioru pamiątek, związanych z walką o niepodległość Polski (prasa, pocztówki, odznaki, pieczątki, biuletyny informacyjne z lat 1917-18), posiadał bardzo wielki zbiór ludowych haftów ukraińskich, zbieranych na obszarze całego Wołynia, oraz pisanek wołyńskich.

Należy wyróżnić opracowaną przez Hoffmana "Bibliografię Wołynia". Jej drukowanie miało rozpocząć się pod koniec 1939 i obejmować 24 000 pozycji bibliograficznych, zebranych w 5 tomach.

Od pierwszych dni władzy sowieckiej J. Hoffman włączył się do działalności konspiracyjnej w ramach ZWZ (Związek Walki Zbrojnej), późniejszej AK (Armii Krajowej) na Wołyniu.

10 lutego 1940 wraz z żoną Jadwigą został deportowany w grupie osadników wojskowych i służby leśnej do obwodu gorkowskiego, gdzie pracował przy wyrębie lasu i budowie kolei do Kottlasu. Na zesłaniu był aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu śledczym w m. Gorkij na okres od 19 lipca 1941 do 19 lutego 1942.

Po zwolnieniu na podstawie umowy amnestyjnej został mianowany przedstawicielem Ambasady Polskiej przy 6 Dywizji Piechoty armii gen. W. Andersa w Uzbekistanie (jako kapitan wojsk polskich).

W sierpniu 1942 ewakuował się razem z wojskiem na Środkowy Wschód. W Teheranie (Iran) Hoffman zwolnił się z wojska do rezerwy. Dzięki doświadczeniu i zdolnościom pedagogicznym został przydzielony do pracy w Delegaturze MOS-u (Ministerstwo Opieki Społecznej) na etat kierownika Wydziału Szkolnego i Oświatowego. W tym mieście 7 marca 1944 zmarła jego żona.

W okresie pobytu w Afryce Wschodniej był kierownikiem Wydziału Oświatowego Delegatury MPIOS (Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej) w Nairobi (Kenia) i Ugandzie (1944-1945). W latach 1946-50 pracował jako nauczyciel szkół średnich w Tanganice wśród wywiezionych z Rosji dzieci i młodzieży polskiej (sieroty i półsieroty). Brał udział w wyprawie polskiej na górę Kilimandżaro, przygotowywał i wygłaszał referaty, szkice, recenzje.

W 1950, po likwidacji obozów i szkół dla uchodźców, przyjechał do Londynu. Żeby jakoś utrzymać się, zaczął pracować fizycznie (robotnik w fabryce radiowej, przy obsłudze windy) jednocześnie prowadząc ożywioną działalność społeczną i naukową wśród polskiej emigracji. Nie mając wykształcenia historycznego, dzięki wrodzonym zdolnościom i potężnej pracy, zdobył umiejętność posługiwania się ścisłymi metodami naukowymi. Jego

pierwsze prace pojawiły się jeszcze w prasie wołyńskiej, "Roczniku Wołyńskim". Wiele z jego prac opublikowano na obczyźnie.

Dzięki własnemu dorobkowi naukowemu Hoffman był współpracownikiem (od 1953), członkiem czynnym (od 1958), sekretarzem generalnym (1962-64) Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Od 1955 był członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii i Komitetu Redakcyjnego pisma "Teki Historyczne". W tym piśmie wprowadził rubrykę p.n. "Ukraińska wołyniana na emigracji". Razem z tym współpracował z Instytutem Józefa Piłsudskiego, będąc członkiem Wydziału Studiów.

Obok nieprzeciętnych zdolności i zdobytej ciężkim trudem wiedzy był człowiekiem dobrym i uczynnym. W pracy swojej był absolutnie bezinteresowny, nie pracował ani dla zysku materialnego, ani dla zaspokojenia własnych ambicji. Pracował dla tej, czy innej sprawy.

Jakub Hoffman zmarł 27 grudnia 1964 roku i pochowany jest w Londynie na cmentarzu Hampstead (Fortune Green).

Opracował Eugeniusz Ziniewicz,
członek Towarzystwa
Kultury Polskiej
Równiejszczyzny, kierownik
oddziału Muzeum
Krajoznawczego w Równem
(Stypendysta Rządu RP w 1994 r.)

ŚWIETLICA

DZIENNIKA
KIJOWSKIEGO

W numerze 2 "Dziennika Kijowskiego" znalazłem apel p. Józefa Ziembickiego z Chmielnickiego pt. "Historycy pomóżcie". Jako historyk, nauczyciel szkoły średniej, pozwalam sobie przesłać materiał dotyczący historii walk z nawałą turecką w wieku XVII

Subkontynent europejski od najdawniejszych czasów był terenem ekspansji ludów wschodnich. Z głębi Azji ciągnęły na zachód koczownicze plemiona szukając łupów lub terenów do osiedlenia się. Przykładów dostarczają najazdy Hunów, Awarów, Bułgarów, Węgrów czy Mongołów.

Między V a XI wiekiem wszystkie państwa, które ukształtowały się w Europie Zachodniej, Środkowo-Wschodniej i Północnej przyjęły chrzest. W ich gronie znalazły się także Polska /966 r./ i Ruś /988 r./ Tymczasem na początku XIII w. w głębi Azji powstało ogromne państwo mongolskie. Twórcą był Temudżyn zwany Czyngis-chanem. Pod jego wodzą Mongołowie wtargnęli do Europy i w 1223 r. zadali klęskę książętom ruskim w bitwie nad rzeką Kałką. Właściwy podbój Rusi rozpoczął jednak dopiero wnuk Temudżyna, Batu-chan. Między 1237 a 1240 r. cała niemal Ruś /poza Nowogrodem nad jeziorem Ilmen/ dostała się pod panowanie Mongołów. Zniszczona została bogata kultura ruska, zahamowany rozwój społeczny i gospodarczy. Panowanie mongolskie na Rusi trwać miało około 250 lat.

Więści o najeździe mongolskim budziły grozę w Europie. Nic więc dziwnego, iż gdy po spaleniu Kijowa w 1240 r. Mongołowie, zwani już w ówczesnych kronikach Tatarami, wtargnęli w 1241 r. do Polski, próbowano zespolić siły, aby stawić im skuteczny opór. 9 kwietnia 1241 r. rozegrała się pod murami Legnicy bitwa, która zaliczana jest do najślawniejszych w dziejach naszego kontynentu. Pod wodzą polskiego księcia Henryka Poboznego przeciw Tatarom stanęło wojsko, w skład którego wchodziło rycerstwo śląskie i wielkopolskie, ludność chłopska i górnicy kopalni śląskich oraz pomocnicze oddziały Krzyżaków i Templariuszy. Bój był zacięty, a obie strony poniosły ciężkie straty. O klęsce Polaków zadecydowała panika, która wybuchała w hufcu opolsko-raciborskim wywołana okrzykami Tatarów po polsku: "bieżajcie! bieżajcie!". Na polu bitwy padł książę Henryk, którego ostatnimi słowami miało być zdanie: "Gorze nam się stało". Resztki wojska polskiego wraz z ludnością miejską zamknęły się w grodzie legnickim, który się obronił. Miasto natomiast Tatarzy spalili. Łuzne ich zagony grasowały jeszcze jakiś czas po kraju, ale główne oddziały ruszyły na Węgry, a następnie wycofały się na Ruś. Widocznie bitwa legnicka kosztowała Tatarów zbyt wiele. W wieku XIII dokonali jeszcze dwóch napadów docierając do Krakowa. Nie udało im się jednak ujarzmić Polski, podobnie zresztą jak Węgier i innych

krajów środkowej Europy.

W XIV wieku do Polski przyłączona została Ruś Halicka. Dokonał tego król Kazimierz Wielki opierając się na prawie dziedziczenia; ostatnim władcą Halicza i Lwowa był książę Jerzy, krewny Kazimierza, który uznał króla polskiego za swego następcę. Terytorium Rusi Halickiej zwanej też Czerwoną było obszarem, do którego rościli pretensje Tatarzy. Ich najazdy na ten kraj miały ponawiać się aż do końca XVII w..

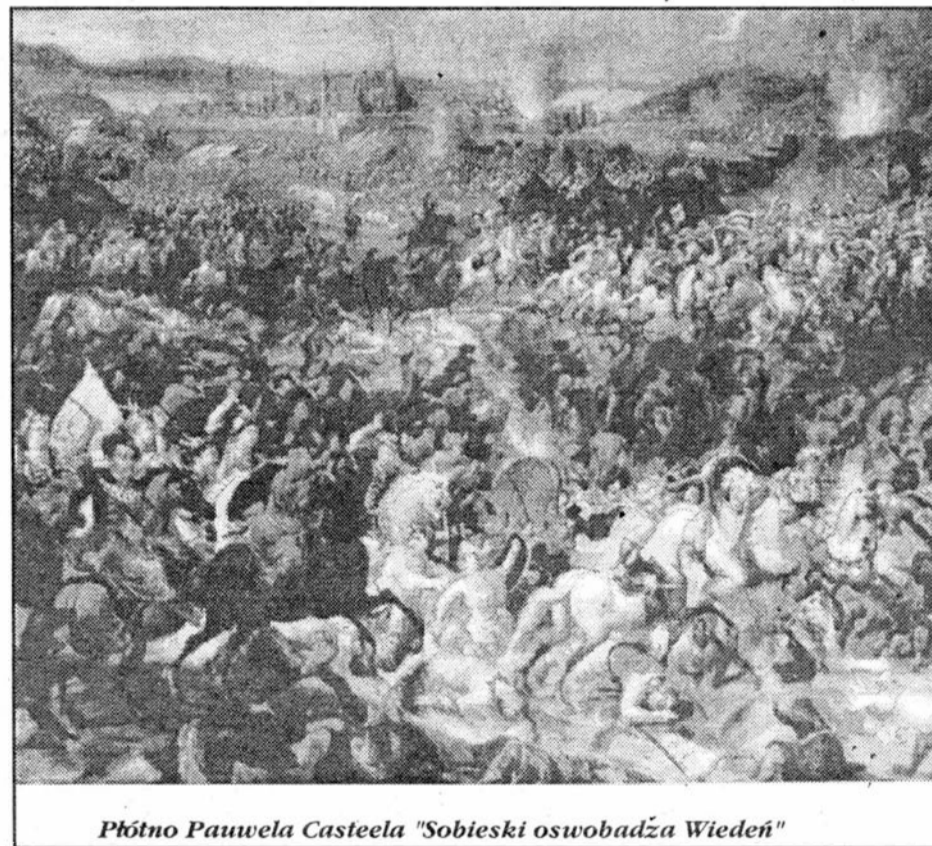
Od połowy XV w. do konfliktów z Tatarami dołączył się problem turecki. Po

pieranie przez nią ataków idących ze strony świata islamu, dziwić się nie należy, iż wśród szlachty polskiej wytworzyło się przekonanie o jej wyjątkowej roli. Uznano, że Polska jest nie tylko najdalej na wschód wysuniętą placówką cywilizacji zachodniej, ale zarazem jej obrońcą. Stąd powstało określenie "p r z e d m u r z e c h r z e ś c i j a ń s t w a", modne szczególnie w XVII stuleciu, w epoce baroku i sarmatyzmu. Do utrwalenia tego mniemania w wielkim stopniu przyczyniły się zwycięstwa odnoszone "nad półksiężycem" przez Jana Sobieskiego.

PRZEDMURZE CHRZEŚCIJAŃSTWA

opanowaniu przez Turków Osmańskich większości terytorium Cesarstwa Bizantyjskiego i podbiciu Serbów oraz Bułgarów, ekspansja islamu zagroziła Węgom. W tych okolicznościach na tron w Budzie wstąpił młodociany król Polski Władysław III. Fakt ten zadecydował o wciągnięciu naszego państwa w wojnę z Turcją. Po bitwie pod Warną /1444 r./, w której zginął Władysław, Turcy nie tylko zdobyli Konstantynopol /1453 r./, ale

Po raz pierwszy sławę wybitnego wodza i Pogromcy mahometan oraz ich sojuszników zyskał Sobieski dzięki bohaterskiej, świetnie pod względem taktycznym zorganizowanej obronie Podhajaec w dniach od 4 do 19 października 1667 r. Mając zaledwie 3 tysiące wojska, polski hetman skutecznie odpierał ataki sił tatarskich i kozackich obliczonych na 30 tysięcy żołnierzy. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż mimo udziału



Płótno Pauwela Casteela "Sobieski oswobadza Wiedeń"

podporządkowali sobie także Chanat Krymski i Gospodarstwo Mołdawskie. Nieudaną próbę wyparcia ich wpływów z Mołdawii podjął król polski Jan Olbracht /1497 r./ Od tego czasu południowa granica Polski znalazła się w bezpośrednim sąsiedztwie wpływów tureckich. Jednak do otwartego konfliktu doszło dopiero w XVII w. Stulecie to wypełniły w dużej części zmagania polsko-tureckie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, iż nieustannie trzeba się było zmagać z najazdami Tatarów, wasali tureckich. Najazdy tatarskie dawały się szczególnie we znaki mieszkańcom Rusi Czerwonej, Podola i Wołynia.

Biorąc pod uwagę nakreśloną sytuację i zagrożenie Polski, a zarazem skuteczne w ostatecznym rozrachunku od-

w obłężeniu Podhajaec oddziałów kozackich Piotra Doroszenki, Sobieski nie wahał się wykorzystać do obrony chłopów i mieszczan ukraińskich. Ich dzielna postawa przyczyniła się w niemalym stopniu do pokonania wrogów. W rezultacie Polacy zwyciężyli zmuszając wodza tatarskiego do zawarcia korzystnego dla Rzeczypospolitej traktatu pokojowego podpisanego w podhajeckim kościele.

Sławę Sobieskiego w Europie rozszerzyły kolejne wielkie zwycięstwa jakie odniósł nad Turkami w 1673 r. Tym razem wziął szturmem warowny obóz w Chocimiu.

Jednak największą chwałą okrył się już król Polski Jan III, kiedy pokierował odsieczą wiedeńską w 1683 r. W lipcu

tegoż roku stolicę Austrii otoczyła przeszło 100-tysięczna armia turecka wezwała Kara Mustafy. Sytuacja stolicy Habsburgów z dniem każdym stawała się coraz bardziej ciężka. Cesarz i papież zwrócili się zatem do króla polskiego, z którym wcześniej Austria zawarła przymierze, o pomoc. W połowie sierpnia Jan III zebrał pod Krakowem około 27 tysięcy żołnierzy, na czele których ruszył następnie przez Śląsk i Morawy nad Dunaj. Na początku września Polacy spotkali się koło Tullna z wojskiem cesarskim i posiłkami z Niemiec. Po naradzie wojennej, na której oddano królowi polskiemu naczelną dowództwo nad całością sił sprzymierzonych, skierowano się pod Wiedeń. Plan Sobieskiego polegał na uderzeniu przez Las Wiedeński, który ze względu na górzystość terenu stanowił trudną do przebycia przeszkodę, ale równocześnie stwarzał okazję do zaskoczenia i rozbicia głównych sił Kara Mustafy. Plan został przeprowadzony wzorowo głównie dzięki męstwu i ofiarności polskich piechurów, którzy przeciągnęli przez góry wszystkie swoje działa.

12 września 1683 r. stoczona została wielka bitwa, która do historii przeszła pod mianem odsieczy wiedeńskiej. Przeciw atakującym skoncentrowali Turcy około 85 tysięcy wojska. Aby odwrócić ich uwagę, Sobieski rozpoczął bitwę siłami austriacko-niemieckimi na lewym skrzydle i w centrum. Tymczasem oddziały polskie zajęły pozycje na wysokich wzgórzach. Jazdą polską, złożoną głównie ze straszliwej husarii, dowodzili obok króla hetmani Stanisław Jabłonowski i Mikołaj Sieniawski. Zanim jednak kawaleria ruszyła do szarży, natarła polska piechota. Zniszczyła ona przeszkody stojące przed jazdą i wyparła janczarów. Po południu wzgórze znalazły się w rękach polskich, a wówczas wódz dał sygnał do generalnego ataku. Jan III osobiście poprowadził szarżę 20 tysięcy jeźdźców prawego skrzydła i centrum sprzymierzonych. Zmiotła ona szyki Turków, którzy rzucili się do ucieczki. W bitwie stracili oni 15 tysięcy żołnierzy, 117 dział i cały sprzęt. W ręce zwycięzców, którzy stracili około 3 i pół tysiąca ludzi, dostał się obóz turecki i ogromne łupy. O odniesionej wiktoryi donosił Jan III Sobieski papieżowi Innocentemu XI w skromnym liście: "Przyszlśmy, spojrzeliśmy - Bóg zwyciężył...".

Wiedeń witał Sobieskiego z wielkim entuzjazmem jako "swego dzielnego króla", a własnemu cesarzowi zgotował chłodne przyjęcie. Wiedeńczycy nie mogli wybaczyć Leopoldowi I, że ten uciekł z miasta pozostawiając je słabo przygotowane do obrony.

Wojny polsko-tureckie dobiegały końca. Już po śmierci Jana Sobieskiego stoczyli Polacy ostatnią bitwę z Tatarami. 9 września 1698 r. pod Podhajcami hetman Feliks Potocki odniósł z trudem wywalczone zwycięstwo. W następnym stuleciu główne niebezpieczeństwo dla Polski, a także dla Turcji i Tatarów, stanowiła już Rosja. Zmagania Polaków z imperium biały, a później czerwonych carów stanowiły w większym bodaj stopniu element obrony cywilizacji zachodniej. I w tym sensie Polska pozostawała nadal "przedmurzem".

Iwo Wersbler

PRZEKROJ

ROZMOWA Z PREZESEM I REDAKTOREM NACZELNYM
KRAKOWSKIEGO TYGODNIKA "PRZEKROJ" MIECZYSLAWEM CZUMĄ

ŻYCZLIWI ŻYJĄ DŁUŻEJ

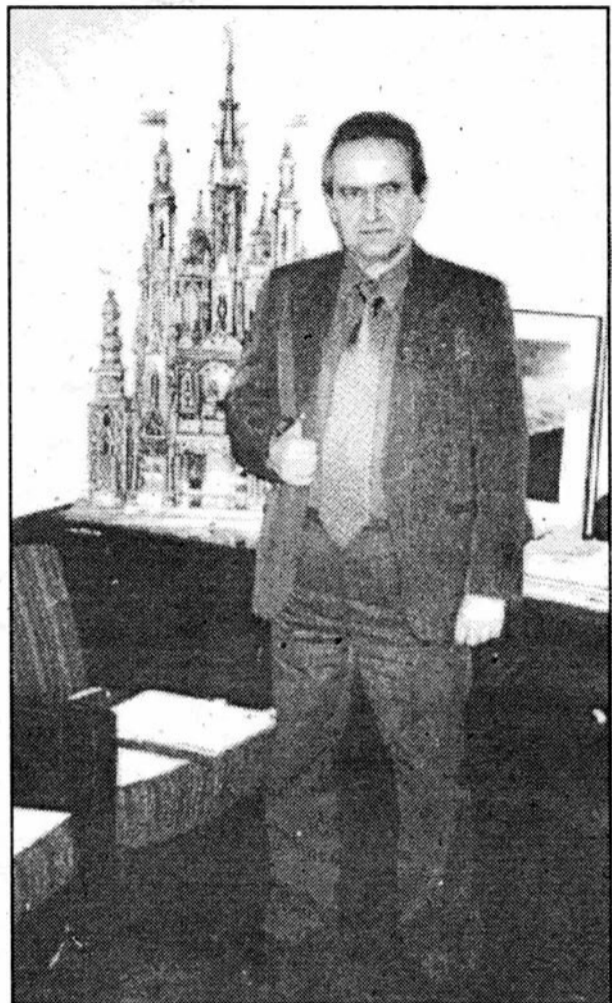
Panie Redaktorze, nie tak dawno "Przekrój" obchodził swoje 50-lecie. W jakich okolicznościach powstało to pismo cieszące się niezwykłą popularnością w kraju i na świecie i kto z nim współpracował?

"Przekrój" urodził się w Krakowie 15 kwietnia 1945 roku. Kraków był miastem, które ocalało z pożogi wojennej. Jak wiecie wiele miast polskich zburzono. W ten czas Warszawa cała leżała w gruzach. Natomiast Kraków zachował wszystkie swoje placówki kulturalne. W Krakowie były teatry, kina, powstawały redakcje. I właśnie tutaj od razu po wojnie skupiło się całe życie intelektualne Polski. Właśnie w tym okresie i w tym mieście przyszedł na świat nasz "Przekrój".

Z "Przekrojem" związani byli prawie wszyscy wielcy polscy twórcy i pisarze. Arcyapostolem "Przekroju" był Kostantyn Ildefons Gałczyński, który w naszym piśmie publikował swoje piękne wiersze liryczne. U nas powstał teatrzyk "Zielona Geś". To był taki abstrakcyjny teatr, który wzbudzał wielkie zainteresowanie i nawet pewną irytację. Ale dzięki niemu wszyscy po ten "Przekrój" sięgali. Julian Tuwim w naszym piśmie drukował fragmenty "Kwiatów Polskich". Zofia Nałkowska publikowała "Medalion". Tak, że autorami "Przekroju" byli najwybitniejsi - od Jarosława Iwaszkiewicza poczynając.

Na czym polegała wyjątkowość "Przekroju"?

Fenomen "Przekroju" i jego siła polegała na tym, że w czasie, kiedy Europa dość ściśle przegrodzona była żelazną kurtyną - to takim jakby okienkiem w murze był właśnie "Przekrój". Przez to okienko tutaj, do Polski, wpływała kultura i pewne zjawiska kulturowe z Zachodu. Czytelnik polski na łamach naszego pisma zapoznał się np. z prozą Hemingwaya, Kafki, Steinbacka. Nasze pismo wyświetlało twórczość Picassa, Legera, architekturę Righta. Jednym słowem "Przekrój" dawał poczucie więzi ze



światem, więzi z Zachodem. Dzięki temu nasze pismo było bardzo popularne u naszych wschodnich sąsiadów - na Litwie, Białorusi, Ukrainie i Rosji. Inteligencja tych krajów uczyła się języka z "Przekroju" ze słownikiem polskim, żeby móc z nim obcować. Josif Brocki, który był przyjacielem naszego pisma, nauczył się polskiego po to, żeby czytać "Przekrój" i obcować ze zjawiskami kulturalnymi Zachodu, które były na łamach naszego pisma prezentowane.

To były lata 50-60. A jak sobie radził "Przekrój" później?

W latach siedemdziesiątych świat zaczął się bardziej otwierać. Dlatego sytuacja naszego pisma także się

zmieniła. Ale powiem, że siłą "Przekroju" zawsze byli czytelnicy, do których pismo było adresowane. Oni wspierali wiele akcji naszego pisma, przyjmowali wiele wzorców, które pismo prezentowało. A więc Polacy ubierali się tak, jak to np. dyktował "Przekrój". Wszystkie normy towarzyskie były takie, jakie proponował "Przekrój". Drukowaliśmy porady: jak trzeba się zachować przy stole, jak się należy zachować na ulicy, w tramwaju, kto kogo pierwszy wita, kto pierwszy pozdrawia, co się je nożem, co widelcem, jakie kieliszki do jakiego wina trzeba używać. Słowem ten, kto chciał być wtedy modny, kto chciał być dobrze przyjmowany w towarzystwie - musiał obcować z "Przekrojem", bo tam te wszystkie normy były niejako dyktowane. A jeśli ktoś miał wątpliwości, to rozstrzygał je ostatecznie "Przekrój".

Nasze pismo zainicjowało wiele akcji. Proponowaliśmy, żeby się uśmiechać. Mówiliśmy, że życzliwi żyją dłużej. Pismo sugerowało, żeby raczej pić wino zamiast wódki, żeby nie palić papierosów. A jak ktoś już pali, to żeby palił co drugiego, albo fajkę, bo mniej szkodzi. "Przekrój" proponował sadzić kwiaty na balkonach, sprzątać Tatry, Karpaty, żeby zachować czystość, żeby kochać zwierzęta. Ileż tych akcji było!

Jaka jest dzisiaj koncepcja waszego pisma, gdy wzrosła konkurencja na rynku prasowym?

Czasy się zmieniły. Dzisiaj nasze pismo, które kiedyś było jedyne takiego rodzaju, ma już swoich konkurentów. Przybyła telewizja, przybyły inne pisma

konkurencyjne. Kim chcemy być dzisiaj? Chcemy być piśmie dla ludzi myślących, dla inteligencji. Zresztą powiem, że 80 procent naszych czytelników, to ludzie z wyższym i średnim wykształceniem. Przeważnie swoich czytelników mamy w dużych miastach. Chcemy być piśmie dla tych, którzy chcą wiedzieć więcej, sięgać dalej. Nie chcemy tylko się ograniczać do tych treści, które dzisiaj prasa kolorowa podaje - i są to raczej obrazki podpisane krótkimi zdaniem - z dziedziny kuchni, gastronomii czy seksu. Chcemy być inni. Chcemy naszego czytelnika bardziej szanować. Dawać mu refleksje o świecie, który nas otacza. Chcemy być piśmie tej powstającej warstwy średniej. Uczyć ludzi, tych, którzy wiedzą jak się robi pieniądze, dobrych manier. A więc podpowiadać im, co jest modne w sztuce, jak się należy ubrać, jak się należy zachować. Gdy nam się to uda - i staniemy się piśmie uczącym snobizmu klasę średnią - to myślę, że osiągniemy duży sukces.

Czy macie czytelników poza krajem?

"Przekrój" jest czytany w wielu krajach świata. Zwłaszcza tam, gdzie jest Polonia, a więc w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Francji, Australii. W tych też krajach mamy przeważnie swoich prenumeratorów. Dlatego staraliśmy się na łamach naszego pisma pokazać obraz Polski, ale nie angażujemy się politycznie, nie uczestniczymy w żadnych sporach politycznych - jesteśmy niezależni i takimi chcemy nadal pozostać.

Jak długo pracuje Pan redaktorem naczelnym "Przekroju"?

Pismo miało tylko trzech redaktorów naczelnych. Twórcą "Przekroju" był Marian Eile - założyciel, inicjator jego formuły - bardzo szerokiej i pojemnej. Potem przez 2 lata redaktorem był Mieczysław Kieta. Ja jestem trzecim z kolei redaktorem naczelnym. Już 23 lata pracuję na tym stanowisku. Muszę powiedzieć, że mam drugi staż redaktora naczelnego w Polsce po redaktorze Jerzym Turowiczu z "Tygodnika Powszechnego".

Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał

Eugeniusz Tuzow-Lubański



KĄCIK DLA DZIECI

Bajki dziadka Janka

Dzień dobry, małościu!
Wam i wszystkim waszym krewnym
życzyć dużo szczęścia!

Uważam, że na początek trzeba się
zapoznać:

Nazywają mnie: "Dziadek Janko".

Trochę dziwnie brzmi, prawda? Nie po
polsku... "Janko"

Raczej po czesku, czy po słowacku.

A w rzeczywistości to w ogóle nie jest
imię. To przezwisko. Ono powstało z
połączenia mego własnego imienia "Jan" i
pierwszych dwóch liter mego nazwiska
Kozłów, czyli - "Ko", a razem Janko -
Dziadek Janko. No, już poznaliśmy się.

Ja przyszykowałem dla was malu-
sienką bajkę... Ale, przecież, wartość baj-

ki nie polega w jej wielkości, a w jej
mądrości.

Otóż, o mądrości będzie teraz gadka.

Tyle z tego, co z niczego...

Bajka moja będzie twoją!

Kiedyś ją od dziadka mego

Usłyszałem. Poznaj ty ją!

Teraz ja opowiem Wam

To, co usłyszałem sam.

To było bardzo dawno! Tak dawno, że
nawet nie mogę powiedzieć, kiedy wła-
ściwie to było. Pająk Krzyżak (on tak się
nazywa, bo na grzbiecie małymi cętkami
ma narysowany niby krzyż). Otóż, ten
Krzyżak nic lepszego nie wymyślił, jak to,
że postanowił zebrać z całego świata
Mądrość i umieścić ją w dzbanku, a ten
dzbanek przyczepić wysoko na drzewie
tak, żeby nikt nie mógł dostać się do
mądrości...

I wtedy mądrość będzie tylko jego

własnością. Pająk Krzyżak długo zbierał
mądrość, po małej kruszynie wciskał ją
do dzbanka, aż wreszcie napełnił go po
sam kraj.

Wtedy Krzyżak przycisnął dzbanek do
brzucha i zaczął wspinać się na wysokie
drzewo.

Ale pełz on powoli, bardzo długo -
dzbanek z mądrością mu przeszkadzał.
Małeńki pajaczek Muchołap długo przy-
patrywał się, jak ten Krzyżak ciężko się
męczy i wreszcie poradził:

- Przełoż ten dzbanek na plecy... Lżej
ci będzie wspinać się w górę.

Pająk Krzyżak posłuchał tej rady i,
rzeczywiście, od razu lekko wlaź na sam
wierzchołek drzewa. Zadowolony zdjął
dzbanek ze swoich pleców i już chciał go
podczepić na wierzchołku, jak raptem
pomyślał: "Ja ciągnąłem ten dzbanek peł-
en mądrości, a sam nie domyśliłem się

przełożyć go na plecy! Gdzież moja
mądrość? Po co ja ją zbierałem. Och! Jaki
ja głupek!"

Pająk Krzyżak tak się rozłościł, że
rzucił dzbanek na ziemię! Dzbanek, rzecz
jasna, rozbił się i mądrość, jaka w nim była
rozsyłała się we wszystkie strony. Od razu
zbiegli się ludzie (skąd oni tylko się wzię-
li?) i zaczęli zbierać kruszyny mądrości.
Każdy sobie choć jedną, ale złapał...

Teraz już wszyscy wiedzą, jak to się
stało, że każdy ma choć odrobinę mądro-
ści! A jeżeli ktoś z was spotka zupełnie
głupiego, to wiedźcie, że to leniuch i jemu
się nie chciało pójść tam, gdzie Pająk rozbił
dzbanek z mądrością.

A mądrości tam się rozsypało tyle, że
nawet wystarczyło zwierzętom. Ale o ich
mądrości opowiem już następnym razem.

Dziadek Janko

DOM NA CMENTARZU

Jak państwu w nim się mieszka, panie Szapowale i inni panowie władzo? Szczęść Boże!

Nie - nie, proszę państwa, pewnie pomyśleliście, państwo, o czymś innym. Pan Piotr Szapował jest przewodniczącym Rady i Administracji Obwodu. Dzięki Bogu, cieszy się dobrym zdrowiem, czego życzę mu i na przyszłość. Jednak naprawdę mieszka on na cmentarzu. W byłym domu Pałaczenki zwanym tu "szlacheckim gniazdem" i znajdującym się na terenie cmentarza. Właściwie fakt ten nie jest w naszych realiach czymś nadzwyczajnym: przecież władza komunistyczna rujnowała kościoły i plugawiła cmentarze. A zatem nic dziwnego, że miejsce dla swego domu urządzono z komfortem pan Leonid Pałaczenko wybrał właśnie na cmentarzu.

Dawniej w Czernihowie mieszkało sporo katolików. Ateizm zniszczył wszystkie ich świątynie, oprócz jednej, znajdującej się przy ulicy Uryckiego. Obok kościoła, gdzie obecnie mieści się archiwum, zachowała się też plebania. Ten właśnie dom już po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości zwrócono właścicielom. Parafianie wyremontowali go, obstawili i przekształcili w mieszkanie księży-misjonarzy. A w piwnicy zaczęto odprawiać Msze Święte. Byłem tam: malutkie pomieszczenie, rzecz jasna - za ciasne, żeby zmieścić wszystkich reflektantów. Tym bardziej, że katolicy prowadzą

tutaj także ewangelizację. Tymczasem władze nie chcą oddać wiernym budynku kościoła.

Przewodnicząca Wspólnoty Tatiana Makarowa pokazała mi liczne listy i apele: do Premiera Rządu, do Przewodniczącego Rady Obwodu P. Szapowala i jego zastępcy M. Rudzki. Czytając odpowiedzi na nie, przypomniałem sobie ukraińskie przysłowie: "Młóćą próżną słomę."

Spytacie dlaczego? Otóż władza uważa za słuszną "spełnić żądanie wspólnoty rzymskokatolickiej o oddanie pomieszczenia byłego kościoła", ale nie przewiduje, kiedy się pojawi taka możliwość. Przyczyna polega niby na tym, że nie ma gdzie przenieść archiwum. Pan Rudzko uwielbiający przytaczać sofizmaty starożytnych mędrców znajduje wyjście w retoryce, usiłując przerzucić rozstrzygnięcie tej sprawy na władze kijowskie. Przecież wiadomo, że w Czernihowie brakuje pomieszczeń. Dla archiwum trzeba wybudować nowy gmach. A zatem niech rząd daje pieniądze. Tylko na przeprowadzenie samych prac projektowych pan Rudzko chce dwa miliardy karbowanów. Dlatego też, póki co — "Niech katolicy siedzą w piwnicy i nie żądają oddania swego kościoła!"

Podobnymi sofizmatami zastępcy przewodniczącego Administracji Obwodu posługują się też w rozmowach z prawosławnymi, którzy chcą

się za patriarchę kijowskiego, a nie moskiewskiego. Co do cerkwi świętej Katarzyny, której już prawie sześć lat domaga się wspólnota Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu kijowskiego, władza obwodowa (posiadająca ateistyczną przeszłość) proponuje sprytnie: "Niech Kijów wybuduje muzeum dla przeniesienia eksponatów z cerkwi św. Katarzyny!" Jednak przewodniczący Państwowego Komitetu Ukrainy ds. Architektury i Budownictwa Miast - pan Gusakov oświadczył, że zabezpieczenie pomieszczeń (zapewne dla archiwów) znajduje się w kompetencji władzy lokalnej. Ale takie filozoficzne wykrętasz starożytnych diogenesów i sokratesów nie są zbyt pomocne dla kierownika sfery humanistycznej pana Rudzki.

Podreptałszy w korytarzach władzy, która doskonale potrafi tylko jedno — odpierać sprawiedliwe wymagania, katolicy Czernihowa zdecydowali zwrócić się do świata chrześcijańskiego z "Listem do ludzi dobrej woli". Właśnie ten list wyjaśnia, dlaczego przewodniczący Rady Obwodu, komunista Szapował mieszka na cmentarzu: "Budynek, w którym mieszka kierownictwo, został wybudowany na kościelnym cmentarzu. Codziennie ci, którzy znajdują się przy władzy, deptają nogami miejsce święte — grobowiec biskupa".

Oczywiście, niełatwo jest rozstać się z mieszkaniem Pałaczenki mającym dwie łazienki. Ale trzeba przynajmniej wyświęcić dom wybudowany na cmentarzu. I zwrócić katolikom ich własność - kościół. Podobnie, jak prawosławnym

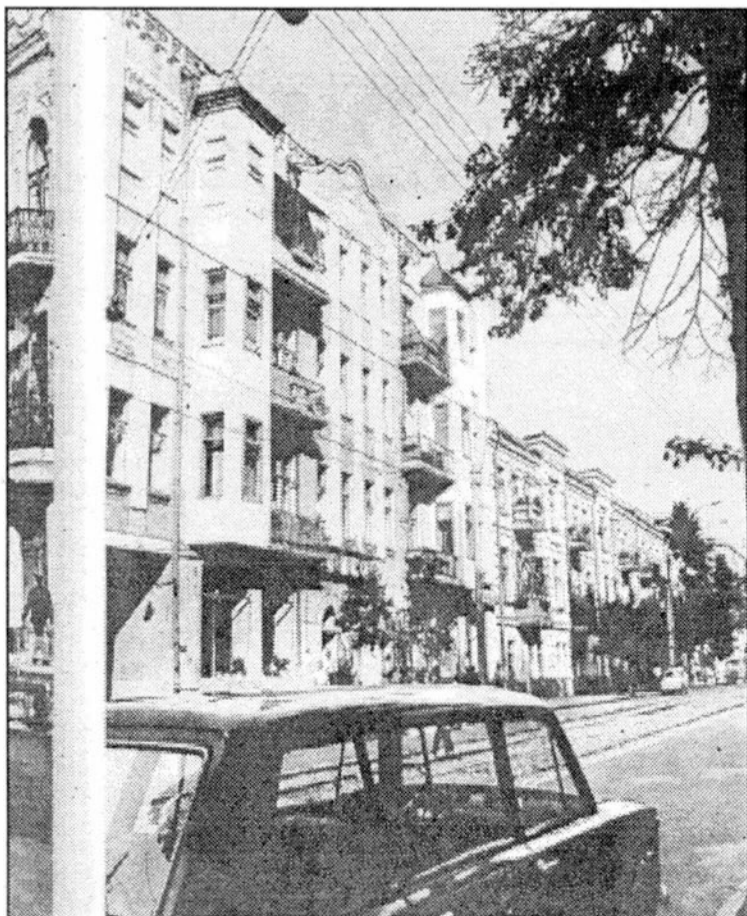


ich świątynie. Im prędzej zrozumie to pan Szapował i jego otoczenie, tym lepiej będzie dla nich i ich rodzin. Podobnie, jak i dla mieszkańców miasta. Przecież Bóg karze całą ziemię za grzechy jej wodzów.

I jeszcze jedno. Jestem prawosławny. A w obronie katolików wystąpiłem dlatego, że Bóg jest miłością. "Kochaj bliźniego swego jak siebie samego" - takie jest przykazanie Boskie.

Wasył Czepurnyj

KIJÓW ZNAJD KIEROWNICY



Kiedy w Tbilisi znajomy Gruzin odwoził mnie na lotnisko, emocji nie brakowało. Przyjechał po mnie pół godziny później niż byliśmy umówieni, więc wyczerpawszy całą rezerwę czasu jechał z ogromną fantazją, na dużej szybkości, nie bardzo uważając na przepisy. Siedziałem obok nieco wystraszony i, kiedy przekroczył o półtora metra linię ciągłą, mało co nie doprowadzając do czołowego zderzenia z jadącą z przeciwka "ładą", nie wytrzymałem i zwróciłem się do niego: "Przecież tu jest linia ciągła". Ten spojrzał na mnie z uśmiechem i spokojnie zauważył: "To co, przecież ona jest niewysoka". Mijany właśnie milicjant nawet nie zareagował. Po co zwracać uwagę na zwykłe, codzienne wydarzenie.

Druga, też anegdotyczna historia, zdarzyła się nieco wcześniej w Niemczech. Kolega prowadzący samochód przekroczył linię ciągłą, choć na drodze nie było nikogo i nie stworzył żadnego zagrożenia. Okazało się za chwilę, że ten drobny incydent został zauważony przez policjanta. Ten szybko

zatrzymał nas, spokojnie, przy pomocy gestów wytłumaczył nam o jakie przewinienie chodziło i na zakończenie stwierdził, że kosztuje nas to 20 marek. Kolega zaczął nieporadnie tłumaczyć, że przecież się nic nie stało, że to wszystko po prostu niechcący... Policjant chwilę się mu przyglądał, słuchając wyjaśnień i potem widząc, że próbujemy się wykić od kary, powiedział - Dwadzieścia pięć! Kolega mój wydobył z siebie cały zapas znajomości niemieckiego w nadziei, że uda się uniknąć zapłacenia mandatu i zyskał tylko tyle, że policjant stwierdził spokojnie - Trzydzieści! Zapłaciliśmy więc trzydzieści, bowiem wszystko wskazywało na to, że policjant dalej też potrafi liczyć.

A jak wyglądają w Kijowie spotkania z milicjantami, w mieście, gdzie linie ciągłe, podobnie jak w Gruzji, nie są wysokie, gdzie znak drogowy, popularnie zwany "cegłą", wcale nie oznacza ściany; gdzie zakaz skrętu w lewo nie jest przeszkodą, bo przecież "jeśli bardzo się chce, to można"...

Milicjantów w Kijowie nie brakuje. Więc jednym z najczęściej spotykanych widoków na miejskich ulicach jest stojący na brze-

gu jezdni samochód z podniesioną maską i zanurzający się do jego wnętrza milicjant sprawdzający numery silnika. Równie częsty obrazek to milicjant stojący obok otwartego samochodu, studiujący uważnie dokumenty. To, co u kijowskich milicjantów musi się podobać, to uprzejma stanowczość przy zatrzymaniu, profesjonalizm w ocenie wszelkich trudnych sytuacji ruchu drogowego i to, że nie stoją na ulicach beczynnie. To, co denerwuje, to przede wszystkim nagminne zatrzymywanie do kontroli dokumentów, bez widocznej przyczyny i najczęściej wtedy, gdy się naprawdę śpieszymy. No i dalej w kontaktach zawsze więc jest okazja do pogadania. Niezależnie od przyczyny, dla której zostałeś zatrzymany. Czy to tylko rutynowa kontrola, czy przekroczenie przepisów, zawsze z milicjantem można pogadać. I na ogół, jak pokazuje życie, wykić się z odpowiedzialności albo upomnieniem, albo niewielkim mandatem. Tymczasem kierowcom kijowskim bardzo by się przydało, aby w zachowaniach panów z DA1 przybyło chłodnej stanowczości kolegów z niemieckiej policji.

Jacek Świdorski

Wielu z naszych Czytelników przekracza granicę między Polską a Ukrainą. Warto więc wiedzieć, jakie przepisy regulują przewóz rzeczy i pieniędzy przez granicę, są to bowiem problemy, które najczęściej wyzywają nieporozumienia ze służbami granicznymi.

Często nie zauważamy ostatnich publikacji w tym zakresie, słuchamy rad znajomych, którzy tylko co byli za granicą, a potem na granicy spotykają nas czasem dość przykre niespodzianki. A więc ostatnie nowości z granicy ukraińskiej, na której od 1 lutego obowiązują nowe zasady, związane z opłatą podatku akcyzowego i podatku od wartości dodanej (NDS).

Jeśli do tej pory można było bez żadnych dodatkowych opłat przywieźć na Ukrainę towar lub upominki na sumę 1400 USD, to obecnie suma ta odnosi się wyłącznie do zwolnień celnych. Oznacza to, że przewożone przedmioty o łącznej wartości celnej do wysokości 1400 USD są zwolnione od cła. Ale na granicy płaci się nie tylko cło. Poza cłem jesteśmy zobowiązani opłacić podatek akcyzowy, jeśli wwożone przedmioty podlegają

Warto wiedzieć o granicy

opodatkowaniu akcyzą oraz podatek od wartości dodanej. Zwolnieniu z tych podatków podlegają przedmioty o łącznej wartości do 200 ECU (około 260 USD). Jeśli wwożona jest tylko jedna rzecz o wartości poniżej 300 ECU, wówczas taki przedmiot też zwalnia się od opłaty tych podatków. Zwolnienia te nie dotyczą wyrobów alkoholowych, tytoniowych, aparatury wideo oraz środków transportu.

Jeśli suma wwożonych przedmiotów przekracza 1400 USD, to niezależnie od opłacenia podatków, obowiązuje opłata cła według aktualnych stawek celnych.

Teraz pieniądze. Pieniądze ukraińskie można wywozić do wysokości pięciokrotnej nie

opodatkowanego minimum, które na dzień dzisiejszy wynosi 1 milion 700 tysięcy krb. Czyli, można wywieźć i wwieźć sumę 8,5 mln krb. Co do waluty, to bez żadnych kłopotów można wywieźć z Ukrainy sumę do 500 USD lub równoważność tej sumy w innych walutach (w tym w złotych). Przepis ten dotyczy tylko obywateli ukraińskich, bowiem Polacy mogą wywozić walutę obcą tylko do wysokości tej sumy, jaka została przez nich wwieziona na Ukrainę i jaka została zapisana w deklaracji celnej wypełnionej przy wjeździe.

Na wywóz sumy przekraczającej 500 USD trzeba mieć potwierdzenie wwozu (deklaracja celna przywózowa) lub ze-

zwolenie na wywóz uzyskane z banku.

Wydawałoby się, że z przywozem nie ma problemu, że im więcej obcej waluty wiesziesz, tym lepiej. Okazuje się, że nie jest z tym tak prosto. Przy wwożonych sumach powyżej 10000 USD trzeba pisemnie wyjaśnić władzom celnym pochodzenie pieniędzy i cel ich wwozu na Ukrainę. Wwóz sum przekraczających 50000 USD bez zgody Narodowego Banku Ukrainy jest zabroniony. Przepis ten dotyczy wszystkich, a więc i obywateli ukraińskich (rezydentów) i obcokrajowców (nie-rezydentów).

Jacek Świdorski

Jak zacząć - czyli pierwsze formalności

W numerze 5 przedstawiliśmy Państwu informacje o tym, jak zakładać przedstawicielstwo zagranicznej (polskiej) firmy na terytorium Ukrainy. Dziś rozpoczniemy drukowanie poradnika o tym, jak założyć wspólne ukraińsko-polskie przedsiębiorstwo.

Chcielibyśmy wyjść naprzeciw wielu ludziom, którzy wykorzystując fakt powiązań towarzyskich czy rodzinnych, chcieliby rozpocząć na terytorium Ukrainy działalność gospodarczą. Równolegle będziemy prezentować te informacje, które naszym zdaniem będą pożyteczne przy prowadzeniu takiej działalności.

Od czego zacząć. Zazwyczaj "pomysłem na firmę" jest albo istniejące już doświadczenie w prowadzeniu biznesu, które przenosi się na nowy grunt, albo po prostu przypadek, który podpowiada, by zająć się takim czy innym rodzajem działalności. Założmy, że mamy pomysł co robić, znaleźliśmy partnera w Polsce, który będzie z nami współdziałał i zdecydowaliśmy się na otwarcie wspólnej, małej firmy.

Aby taka firma zaistniała, trzeba się spotkać na terytorium Ukrainy. Zatem naszego partnera lub partnerów musimy zaprosić. Mogą oni bowiem przyjechać z Polski na Ukrainę bez wiz ale za to z ważnym zaproszeniem bądź władz ukraińskich, bądź ukraińskiej firmy, bądź też obywatela tego kraju. Można zastosować pewien wybieg, polegający na tym, że umawiamy się z zapraszającym, a on przyjeżdża na zasadzie turystycznej, to znaczy z wykupionymi voucherami.

Jeśli nasz gość czy też goście przyjeżdżają na zasadzie zaproszenia i przebywają u zapraszającego w domu, trzeba pamiętać o wydanej niedawno na Ukrainie ustawie o cudzoziemcach i obowiązkach meldunkowych. Cudzoziemca trzeba bowiem zameldować w ciągu trzech dni od jego przyjazdu. Jeśli mieszka on w hotelu, to oczywiście obowiązków meldunkowych dokonuje hotelowa administracja, jeśli w prywatnym mieszkaniu, zameldować musi główny lokator mieszkania.

Zanim jednak nasi goście przyjadą, trzeba ich pisemnie powiadomić, jakie dokumenty powinni wziąć ze sobą dla załatwienia formalności związanych z otwieraniem wspólnego przedsiębiorstwa.

Jeśli ze strony zagranicznej uczestnikiem przedsiębiorstwa jest osoba fizyczna, czyli po prostu obywatel, wówczas wystarczającym dokumentem jest paszport zagraniczny i to niezależnie od tego czy w takim przedsięwzięciu

ze strony ukraińskiej występuje osoba fizyczna czy prawna.

Jeśli z polskiej strony ma wystąpić firma, czyli polski podmiot gospodarczy, wówczas sprawa się komplikuje. Trzeba bowiem dostarczyć cały pakiet dokumentów, zalegalizowany w przewidziany prawem sposób. Te dokumenty to: wyciąg z rejestru, gdzie zarejestrowana jest firma, zaświadczenie z banku, że firma ma otworzone konto i najlepiej z krótką informacją, że jest w dobrej kondycji finansowej (ten dodatek nie jest tak bardzo konieczny), pełnomocnictwo dla osoby załatwiającej formalności w imieniu firmy, napisane na papierze firmowym, podpisane przez osobę statutowo zarządzającą firmą i potwierdzone pieczęcią firmy. Te trzy dokumenty powinny być zalegalizowane w wydziale konsularnym Ambasady Ukrainy w Polsce i powinny zostać przetłumaczone na język ukraiński lub rosyjski przez tłumacza przysięgłego.

Z tak przygotowanymi dokumentami lub paszportem (paszportami) można przystąpić do organizowania najważniejszego wydarzenia czyli zebrania założycielskiego.

W zebraniu założycielskim muszą uczestniczyć wszyscy założyciele firmy. Zebranie to powinno dotyczyć najważniejszych spraw nowej firmy i

określić:

- podstawowe cele i zadania dla tworzonego przedsiębiorstwa
- kto jest uczestnikiem wspólnego przedsiębiorstwa (udziałowcem)
- rodzaj zakładanej firmy; spółka z ograniczoną odpowiedzialnością czy spółka akcyjna

- nazwę nowej firmy
- wysokość kapitału założycielskiego (ilość i wysokość akcji)

• procentowy udział poszczególnych udziałowców w kapitale założycielskim (ilość wykupywanych akcji przez poszczególnych założycieli - akcjonariuszy)

• w jaki sposób będą wnoszone udziały (aport) i w jakich terminach

• odpowiedzialnego za organizację nowej firmy (dyrektora)

• zasady zarządzania przedsiębiorstwem i sposób sprawowania kontroli nad jego działalnością

• sposób wychodzenia uczestnika z przedsiębiorstwa oraz procedurę zaprzestania działalności przez przedsiębiorstwo

• ewentualnie podjąć decyzję o potrzebie założenia tymczasowego rachunku bankowego.

W wyniku zebrania założycielskiego powstają dwa dokumenty - protokół oraz umowa założycielska. Protokół, a czasem tylko jego fragmenty, będą potrzebne w banku dla założenia konta. Umowa założycielska stanowi najważniejszy dokument przedsiębiorstwa i podstawę do opracowania jego statutu. Decyzje podjęte na zebraniu związane z powołaniem dyrektora stanowią dokument uprawniający go do zarządzania przedsiębiorstwem, reprezentowania jego interesów, a więc i do otworzenia konta w banku i podpisywania umów z pracownikami.

Jacek Świdorski

• Dwóch młodych, silnych, pracowitych mężczyzn w wieku 25 lat szuka pracy w Polsce przy zbiorach owoców lub w ogrodnictwie, możliwa inna praca.

Kto pomoże w poszukiwaniu pracy, otrzyma 25% prowizji. Adres: 282011 Ukraina, Tamopol, pr. Bandery 104/84. Babicz Wiktor

• Sprzedam 24 tomy w dwunastu księgach Dzieła Juliusza Słowackiego, wydania r. 1930, Warszawa. Redakcja Malfreda Kidla, Leona Piwińskiego przedmowa Jana Lechonia! Kontakt: Lwów tel. 351845 Aleksander.

• Кінно-верховий похід по мальовничій Полтавщині з травня по вересень тривалістю 16 днів. Зробіть для себе відкриття! 252001 м.Київ-1 д\з Жменько В.І.

• COMPASS CALLBACK INTERNATIONAL - міжнародна зв'язь - консультації, підбір агентів (38-044) 441-91-63 (1-617) 321-1550

SP "BIVAX"
tel. (044) 441 91 63

- Marketingowe rozpoznanie rynku
 - Usługi przedstawicielskie
 - Poszukiwanie partnerów gospodarczych
 - Doradztwo gospodarcze
 - Tłumaczenia - polski, ukraiński, rosyjski, angielski
 - Obsługa w języku polskim
- ☒ 252-058 KIJÓW
a/я 30

• Шукаю партнерку для майбутнього подружнього життя в Україні-Чернівці, Тернопіль, Івано-Франківськ, Ужгород - з квартирою, вік до 45 р. Маю усе. 274000, Чернівці, головпошта (до вимоги) Козаку Богдану Дмитровичу.



BARAN

(21.3 - 24.4)

ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

BARAN - MĘŻCZYZNA

Tylko co wyprzedziło cię coś przypominającego trąbę powietrzną, wybuch, błyskawicę i zarazem Supermena. Tak, tak — masz rację. To był Baran. Jeżeli należysz do kategorii kobiet, którym życie widzi się jako wieczne święto z gwarem, łoskotem i pokazami sztucznych ogni — dogoń go: przed tobą twój ideał. Kiedy zaś od małżeństwa oczekujesz spokoju i pewnością to, niestety, to nie twój partner.

Mężczyzna Barana błyskawicznie przechodzi z jednego stanu zachowania do innego. Tuż przed chwilą płoń cały od żądy i raptem stoi przed tobą prawdziwa "góra lodowa". Barany z całym żarem poświęcają się swojej ukochanej, szczerze wierząc, że jest to właśnie ta jedyna, prawdziwa miłość, niepodobna do innych (z wyjątkiem, być może, Romeo i Julii). Jednak, gdy tylko miłość się niespodziewanie kruszy, Baran próbuje, co prawda, skleić rozsypane skorupy, lecz gdy mu się to nie udaje, z równie ogromną pasją rzuca się w objęcia nowej Julii, z którą, zresztą wszystko powtarza się od nowa.

Przy czym niezależnie od tego, czy będzie to romans numer jeden, czy... sto jeden Baran wierzy święcie, iż ten właśnie jest tym najprawdziwszym, ostatnim w życiu. W miłości Baran jest idealistą z prawdziwego zdarzenia i

w dodatku sentymentalnym na tyle, że nie ujdzie jego uwadze ani jedno twoje westchnienie, spojrzenie, czy wzdech. Wasze stosunki owinie on miękka pajęczyną górnolotnej poezji. W swoich postępowaniach Baran nigdy nie jest połowicznym i dlatego w miłości też poświęci się tobie całkowicie, po uszy.

Kiedy wybrana Barana okaże się jednak osobą, jego zdaniem, niedostatecznie romantyczną - z początku napada go smutek, potem złość i w końcu podejmuje decyzję wyruszyć na poszukiwania nowej, mniej przyziemnej istoty. I takie postępowanie w żadnym wypadku nie należy charakteryzować jako nieuczciwe. Przecież nie naruszył on swoich obietnic. To ty oszukałaś jego nadzieje. Przecież obiecałaś być przepięknym słowikiem, a w rzeczywistości okazałaś się natarczywą sówką. Twój głos wydawał mu się głosem anioła, a tu raptem od twego krzyku omal nie pękają mu bębni. I z jakiego powodu... Przecież tylko dwa, z rzędu, wieczory spędził on do północy w gronie miłych przyjaciół, a ty, jak prawdziwemu przestępcy, urządzasz mu awanturę. Przecież w jego pojęciu małżeństwo to nie więzienie, a on nigdy nie będzie więźniem i o tym zawsze powinnaś pamiętać.

Linda Goodman (Tłum. "Pińcio")

CO PISAŁ **DZIENNIK KIJOWSKI** 90 LAT TEMU

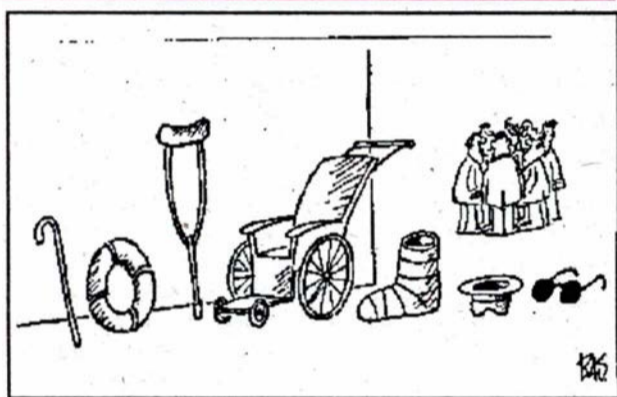
O pochodzeniu generała Grodekowa

Donoszą nam, że nowomianowany głównodowodzący armią mandzurską generał Grodekow w młodości wyznawał religię katolicką. Pochodzenia generał jest polskiego, z rodziny Grodeckich, nazwisko których na skutek Najwyższego rozkazu zmienione zostało na Grodekowych.

Instytucje kościelne

Ministerium spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby władze zarówno gubernialne, jak powiatowe nie sprzeciwiały się organizowaniu i rozwojowi przytułków, ochroneń i szkół parafialnych przy kościołach.

D.K. 22 lutego (7 marca) 1906 r



KRZYŻÓWKA № 36

Poziomo: A-2) amerykański MON; B-9) patronat, opieka; C-1) ulubiony krzew wiewiórek; D-9) część meczu bokserskiego; E-1) fanatyk, zboczeniec; F-6) cielęce mięso z kością; G-1) zdobi lamę; H-4) stanowisko pracy kłowna; K-1) nowy środek lokomocji w Warszawie; L-5) zdemolowany statek lub samochód; M-1) wypływa z jeziora Czudzkiego; N-5) potocznie - metalowy przewód.

Pionowo: 1-B) akt zawarcia małżeństwa; 1-I) wiejska jednostka administracji; 3-A) rozpowszechniony typ printera; 2-E) mąż Ewy; 3-I) w kolarstwie rozpoczyna etap; 4-E) może być piwniczna, może sejmowa; 5-A) występuje po burzy; 5-K) osa lub mrówka; 6-E) zdobi piec; 7-A) "szyja" gitary; 7-K) w wierzeniach - rzecz zakazana; 8-E) zbiór map; 9-A) po angielsku - "bliski"; 11-A) wiosną czasem zdobią głowy dziewcząt; 13-A) młodzieżowa gra z kijem i piłeczką.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji do 15 maja 1996 r.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 36

Poziomo: IZOTERMA, TATAR, CLAUDE, POLONIA, REMIZA, KRAWAT, REZERWA, CYGARO, MANKO, WITAMINA.

Pionowo: STEP, ATOL, IRANKA, OSCAR, ERAZM, MODRZEW, OKRZYKI, EGZEMA, WIARA, TROKI, RUNO, AGON.



PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

OTRĘBY I CHIRURDZY

Wszystko zaczęło się w czasie ostatniej wojny. Lekarz okrętowy Piotr Cleave zastanawiał się, jak leczyć nieomal zawodową chorobę marynarzy: zaparcia i ich skutki. I doszedł do wniosku, że w ich jedzeniu brak błonnika. Bowiem tzw. ucywilizowane odżywianie zupełnie go usunęło. Jemy wszystko oczyszczone, rafinowane, "uprzemysłowione"... A nasz przewód pokarmowy nie jest do tego dostosowany. Tak jak zęby muszą gryźć, bo inaczej marnieją, tak i przewód pokarmowy musi mieć coś, czego nie trawi, ale co mu pomaga w tym trawieniu. I tym czymś jest błonnik.

Dr Cleave po wojnie, bo w 1966 r., zupełnie przypadkowo spotkał się z dr. Burkitem i rozmawiając, przedstawił mu swoją teorię. Dr Burkitt, który wiele lat przepracował w Afryce, postanowił zająć się sprawą. Zebrał dane statystyczne nieomal z całego świata. A te dane potwierdziły w zupełności spostrzeżenia dr. Cleave. Otóż tam, gdzie jadano żywność bogatą na błonnik, nie znano zaparć, wrzodów żołądka, zapalenia wyrostka robaczkowego, raka żołądka i jelit, uchyłków jelit, polipów, guzów, hemoroidów itp.

Sprawą warto było się zająć. W rezultacie obaj doktorzy - oraz wielu ich kolegów wciągniętych do współpracy - ustalili, że błonnik jest człowiekowi dla zdrowia konieczny, i że przeciętnie każdy dorosły potrzebuje ok. 15 g otrąb dziennie lub 75 g mąki pszennej z pełnego przemiału ziarna - naturalnie w formie pieczywa lub innej.

Badania wykazały, że np. Afrykanie, którzy nigdy nie chorują na tzw. choroby cywilizacyjne, zjadają dziennie w pożywieniu 25-27 g błonnika. Z tego 15,5 g pochodzi z ziarna zbóż, ok. 6 g z warzyw, a 5,5 g ze świeżych owoców. Zbadano również ile błonnika dostarcza swemu organizmowi "cywilizowany" Europejczyk. Zaledwie ok. 6,4 g dziennie. Wiąże się to naturalnie ze sprawą wydalania, z inną florą bakteryjną w kiszczkach, z zaleganiem nie strawionych cząstek, wreszcie z powstawaniem nowotworów.

Krótko mówiąc: chcąc uniknąć rozmaitych dolegliwości i chorób przewodu pokarmowego oraz tzw. chorób cywilizacyjnych, trzeba organizmowi dostarczyć błonnika. A skąd go brać? Najłatwiej z otrąb. Ale także np. z płatków owsianych, z razowej mąki i pieczywa, z surowych warzyw i owoców - zasobnych w celulozę (błonnik). Unikać nadmiernych ilości produktów oczyszczanych, jak: cukier, biała mąka, słodczyce, a także tłuszcze.

Angielski chirurg, Mister Neil Stamford Painter, który w londyńskim szpitalu wycinał wrzody żołądka i jelit tysiącom pacjentów, stwierdził, że odkąd im każe jadać otręby, u bardzo wielu operacje okazały się niepotrzebne. Mawia: "otręby wytrąciły nóż z ręki chirurgów".

Jak jeść otręby? Jeśli nie udało się zdobyć "otrąb dietetycznych", to zwykle otręby z młyna musimy opalić (jak kawę), gdyż są zanieczyszczone różnymi drobnoustrojami. Sypiemy otręby na patelnię. Tę stawiamy na małym ogniu i 15 minut mieszamy otręby, aż się ozłocą. Przechowujemy je np. w twis-tach i codziennie zjadamy po 1-2 łyżeczki - profilaktycznie, a po 3 łyżki - leczniczo. Np. z mlekiem i płatkami kukurydzianymi. Albo dodając do farszu, nadzienia, kotletów itp. lub też dodając do ciast w zamian 10 % mąki. (Jeśli np. mąki jest w przepisie 50 dag, to dajemy 5 dag otrąb, mogą być nie palone, bo i tak będą się piekły) oraz 45 dag mąki.

Surówka piękności: (Od lat propagowana, choć nie przez wszystkich - kiedy trzeba - stosowała, jest bardzo smaczna i bardzo skuteczna. Wczesna wiosna jest znakomitą okrosem na kurację tą surówką. Przekonajcie się, o ile poczujecie się lepiej i... ile doda wam urody).

6 łyżek surowych płatków owsianych zalać 6-8 łyżkami przegotowanej, zimnej wody. Dodać łyżeczkę miodu i 7-10 posiekanych orzeszków laskowych. Zostawić na godzinę lub na noc. Rano dodać tartę na tarce jabłko (lub 2 mniejsze), 5-6 łyżek mleka lub śmietanki, jakiegoś kwasku (sok lub kwasek cytrynowy, Rosavit itp.) i ewentualnie, bo niekoniecznie, jakiegoś owocowego sezonowego, np. rozmrożone truskawki oraz cukier do smaku. Wymieszać i zjadać. Kuracja trwa 2-4 tygodnie.

Katarzyna

